

PIOTR KOŁŁATAJ

ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, zawód fotografa, Ludwik Hartwig, Edward Hartwig, szkoła, praca nauczyciela, tematy fotografii, obiektywy do aparatu

Fotografia była dla mnie przyjemnością i sposobem na utrzymanie się

Gdy przybyłem do Lublina, pracował tam jeszcze ojciec Edwarda Hartwig, [Ludwik]. On się uważał za nauczyciela zawodu fotografii, nie uważał wykształcenia fotograficznego. Tych, którzy się uczyli w szkole też nie uznawał, że są wykształceni w zawodzie fotograficznym. Trzeba mi było pojechać do Warszawy i załatwić tam zaświadczenie, że ukończyłem kurs fotografii. Pojechałem tam, zameldowałem się w hotelu nauczycielskim i przystąpiłem do egzaminu. Po nim wróciłem do Lublina, bo tu uczyłem. Ojca Hartwiga znałem po prostu z widzenia. Jego syna Edwarda także, kolegami nie byliśmy. Wszyscy uczniowie byli dobrzy, ja nie miałem złych uczniów. Zostałem zwolniony z zasadniczej szkoły zawodowej na [ulicy] Narutowicza z ich powodu. Miała być wizytacja dyrektorki i kogoś z zewnątrz zapowiedziana dla mnie i dla uczniów. Uczniowie prosili mnie żebym ich nie pytał, bo oni się nie przygotowali, są słabi i nie chcą wstydu. Poszedłem im na rękę i w czasie tej wizytacji pytałem ich co wiedzą i nie stawiałem im stopni niedostatecznych. Dyrektorka spostrzegła to i po prostu zwolniła mnie z pracy, przez uczniów. Uczyłem równolegle na ulicy Okopowej i na Narutowicza w Lublinie, bo musiałem przecież zarobić pieniędzy żeby wystarczyć na życie, na dwie osoby, na rodzinę. Wszyscy moi uczniowie zostali fotografami. Wyszkołem kilka pokoleń fotografów. Fotografia była dla mnie przyjemnością i sposobem na utrzymanie się. Podjąłem się takiej serii „Piękne Lublinianki” i fotografowałem takie, które mnie się podobały. Druga seria dotyczyła mężczyzn, chodziło mi o zaradnych mężczyzn. Fotografowałem wszelkie pejzaże, które mi się podobały, budynki, architekturę także. Ze sprzętem było ciężko, drogo kosztował, ale pracowałem, zarabiałem i stać mnie było kupić sprzęt. Sam na przykład robiłem obiektywy, takie obiektywy, których w ogóle rzadko można było spotkać, których fabrycznie nie produkowano. To były tak zwane monokle. Wyczytałem tylko w podręczniku „Fotograf praktyk”, że są z metalu zrobione, a ponieważ ja w metalu nie

pracowałem nigdy, nie mogłem, więc postanowiłem, że zrobię je z tektury. Sprawdzały się, [powstały] bardzo miękkie, piękne zdjęcia, które są do pokazania. Klienci przychodzili przede wszystkim zrobić zdjęcie do paszportu, to jest najważniejsze i tych zdjęć było najwięcej. A jakieś specjalne zdjęcia, miękkie czy zdjęcia budynków to rzadko kto chciał żeby sfotografować.

Data i miejsce nagrania	2010-09-21, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"